003 Nazwisko KARREN-ŻAGÓRSKA Imiona Tamara lat życia .....

004 Pseudonim .....

006 z domu Salomonowicz Rodzice .....

008 Data urodzenia ..... Miejscowość Warszawa

010 Data śmierci 12.04.1997 Miejscowość Londyn

012 Pogrzeb/Spopielenie ..... Adres Cmentarza .....

..... Nr. grobu .....

026 Źródła: Pamiętnik Literacki t. XXII 1997, Londyn

Nekrolog Dziennik Polski 26.4.97 Tydzień Polski 19.4 (x3) i 26.4 1997

Ankieta .....

Lista Stowarzyszenia .....

Grodziska .....

Suchecitz .....

Inne .....

Tamara Karren-Zagórska

Znali ją wszyscy czytelnicy „Dziennika" i „Tygodnia Polskiego". Od wielu lat Tamara – obok swego znakomitego kolegi Zdzisława Broncla – była dla nich stałym źródłem informacji na temat życia kulturalnego polskiego Londynu, głównie życia teatralnego. Sama była autorką dwóch sztuk teatralnych: „Pani Gabrieli" (chodzi oczywiście o Gabrielę Zapolską), granej w swoim czasie w Londynie przez niezapomnianą Lolę Kitajewicz, i monodramatu „Kim był ten człowiek?", poświęconego postaci Janusza Korczaka. Obie sztuki należą do tzw. teatru małych form, gatunku, któremu autorka, zwłaszcza w ostatnich latach, poświęcała dużo uwagi. Obsada pierwszej jest ograniczona do dwóch osób: Gabrieli Zapolskiej i jej męża. W drugiej całe bez mała dwie godziny (z krótką przerwą) wypełnia dramatyczny monolog sławnego męczeńskiego Doktora. Była ona grana, w wykonaniu kolejno kilku wybitnych aktorów, w Londynie, Warszawie, Nowym Jorku, w Tel-Avivie i stosunkowo niedawno w Getyndze (tam oczywiście w języku niemieckim). Tamara była dzieckiem zasymilowanej inteligencji polsko-żydowskiej, co nie znaczy jednak, że żydowskość nie była w jej rodzinie ceniona i świadomie pielęgnowana. Jej dziad czy pradziad ze strony matki był – o ile mi wiadomo – jednym z pierwszych promotorów uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie. Jedyna jej siostra na kilka lat przed wojną wyemigrowała do ówczesnej Palestyny. Gdy wybuchła wojna, jej rodzice również znaleźli się w Palestynie. Tamara przeżyła najazd hitlerowski w oblężonej Warszawie, lecz następnie próbowała się z rodziną połączyć trudną drogą przez obszar okupacji sowieckiej i Wilno. Ta eskapada zbliżyła ją do młodego żydowskiego studenta nazwiskiem Roman Brandstaetter, wówczas jeszcze zapalonego syjonisty (w znacznie większym stopniu niż Tamara). W Wilnie wzięli ślub i ostatecznie oboje znaleźli się w Palestynie. Ten związek jednak nie przetrwał (Tamara zawsze przyznawała, że była to jej wina) i życie obojga potoczyło się innymi drogami. Brandstaetter przyjął katolicki chrzest i po powrocie do Polski stał się wybitnym żydowsko-katolickim pisarzem. W czasie pobytu w Rzymie poznał swoją drugą żonę Renię, która, według jego własnych słów, miała odegrać zgoła mistyczną rolę w jego nawróceniu na katolicyzm. Tamara też wyszła ponownie za mąż za młodego chirurga i wraz z mężem, poprzez II Korpus i Włochy przybyła do Anglii, gdzie zamieszkała na stałe. To drugie małżeństwo też okazało się nietrwałe – Tamara wciąż jeszcze przeżywała swą bujną, a rozwichrzoną młodość. Wypełnieniem jej życia miało się stać dopiero jej małżeństwo na początku lat sześćdziesiątych, z Wacławem Zagórskim, uczestnikiem Powstania Warszawskiego i autorem znakomitej książki o powstaniu, wieloletnim redaktorem „Tygodnia Polskiego", aż do jego przedwczesnej śmierci w roku 1982. Tamara przeżyła z nim blisko 20 lat.

Całe życie Tamary, jak wszystkich Żydów polskich epoki Holokaustu, było naznaczone konfliktem lojalności między dwiema tradycjami, które przetrwały całe wieki w bliskim sąsiedztwie ze sobą, a jednak do końca pozostały sobie obce. To jest problem, który pokolenia Polaków i Żydów wciąż jeszcze usiłują rozwiązać. Jeżeli małżeństwo z Wacławem Zagórskim wygląda na opcję na rzecz jej rodzimej polskości, to jednak nurt żydowski był nadal w życiu Tamary boleśnie obecny. Dała temu wyraz w jedynym swoim zbiorku poezji pt. „Czarne niebo". Z jednej strony:

...płaczę nad wami, siostry moje sarońskie,
i nad wami, bracia moi,
których czerwone powieki puchły z łowienia prawdy w literkach tanechu...

A z drugiej strony:

Spuścizną moją są zgrzebne płótna słowiańskie
i snop mazowieckiego zboża.
Moim domem drzewa Czarnolasu, moim pokarmem
miód z piołunem zmieszany.

Bywała częstym gościem w Polsce, także u Brandstaettera, z którym pozostała w bliskiej przyjaźni, a po jego śmierci u poznańskich Dominikanów, którzy są stróżami pamięci i literackiego testamentu zmarłego pisarza. Była częstym gościem w Izraelu, gdzie po dziś dzień mieszka jej siostra. Swoim głównym bohaterem zrobiła jednego z najbardziej polskich Żydów i najwspanialej żydowskiego z Polaków.

Na spopieleniu jej zwłok na cmentarzu Mortlake przewodniczył angielsko-języczny i hebrajsko-języczny rabin. A następnego dnia jej popioły, w asyście katolickiego księdza, zostały złożone obok prochów męża Wacława Zagórskiego na cmentarzyku przy kościele św. Andrzeja Boboli.

Antoni Pospieszalski

PAMIĘTNIK LITERACKI
TOM XXII 1997

TAMARA KARREN-ZAGÓRSKA

Dnia 12 kwietnia 1997 r. zmarła w Londynie Tamara Karren-Zagórska z domu Salomonowicz.

Urodzona w Warszawie, debiutowała przed wojną jako krytyk filmowy. Wojnę przeżyła pod okupacją niemiecką i sowiecką, na Środkowym Wschodzie znalazła się w Czerwonym Krzyżu 2 Korpusu.

Poetka, dramaturg, krytyk literacki, przez długie lata współpracowała z „Dziennikiem Polskim i Tygodniem" w Londynie.

Autorka głośnej sztuki, „Kim był ten człowiek" o Januszu Korczaku, i „Pani Gabriela".

Przez wiele lat była członkiem zarządu naszego Związku.

Pamiętnik literacki, t. XXII, 1997, Londyn

TAMARA KARREN-ZAGÓRSKA

Dnia 12 kwietnia 1997 r. zmarła w Londynie Tamara Karren-Zagórska z domu Salomonowicz.

Urodzona w Warszawie, debiutowała przed wojną jako krytyk filmowy. Wojnę przeżyła pod okupacją niemiecką i sowiecką, na Środkowym Wschodzie znalazła się w Czerwonym Krzyżu 2 Korpusu.

Poetka, dramaturg, krytyk literacki, przez długie lata współpracowała z „Dziennikiem Polskim i Tygodniem" w Londynie.

Autorka głośnej sztuki, „Kim był ten człowiek" o Januszu Korczaku, i „Pani Gabriela".

Przez wiele lat była członkiem zarządu naszego Związku.

T.P. 26.4.1997 *Żegnamy*

TAMARĘ
KARREN-ZAGÓRSKĄ

zmarłą po długiej i ciężkiej chorobie, dnia 12 kwietnia 1997 r. w Londynie

Halina Aleksiuk
Alicja Filoda
Maja J. Jacobson

2330

D.P. 16.4.1997 Bł. P.

TAMARA KARREN-ZAGÓRSKA

poetka, dramaturg, krytyk teatralny

wdowa po Wacławie Zagórskim, urodzona w Warszawie, zmarła 12 kwietnia 1997 r.
Spopielenie nastąpi w czwartek 17 kwietnia 1997 r. o godz. 11.00 w Mortlake Crematorium.

Zawiadamiają

SIOSTRA I SIOSTRZEŃCY
Z RODZINAMI W IZRAELU
RODZINA W POLSCE, FRANCJI, DANII
I W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Zamiast kwiatów prosimy o dary na Medical Aid for Poland Fund, 16 Warwick Rd., London SW5 9UD.

2301

T.P. 19.4.1997 Bł. P.

TAMARA KARREN-ZAGÓRSKA

poetka, dramaturg, krytyk teatralny

wdowa po Wacławie Zagórskim.
Urodzona w Warszawie, zmarła 12 kwietnia 1997 r.
Uroczystości pogrzebowe odbyły się w czwartek 17 kwietnia 1997 r.

Zawiadamiają

SIOSTRA I SIOSTRZEŃCY
Z RODZINAMI W IZRAELU
RODZINA W POLSCE, FRANCJI, DANII
I W STANACH ZJEDNOCZONYCH

2305

T.P. 19.4.1997 Bł. P.

TAMARA KARREN-ZAGÓRSKA

zmarła 12 kwietnia 1997 r.
Na zawsze zachowają w sercach i pamięci:

Zofia Jancewicz
Grażyna Kulesza
Irma Stypułkowska

2304

T.P. 19.4.1997

W Londynie zmarła

TAMARA KARREN ZAGÓRSKA

członek Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, autorka m.in. sztuki o Januszu Korczaku (*Kim jest ten człowiek*) i o Zapolskiej (*Pani Gabriela*) oraz zbioru poezji *Czarne Niebo*. Przez długie lata pisywała też recenzje teatralne dla *Dziennika* i *Tygodnia Polskiego*.

Wspomnienie o Tamarze Karren

Tamara Karren-Zagórska była poetką, autorką dwóch sztuk scenicznych, recenzentką londyńskiego „Tygodnia Polskiego", z którym współpracowała przez prawie 40 lat.

Powinna być znana w Polsce... Obie jej sztuki były wystawione w dobrych warszawskich teatrach. Grano je długo i z powodzeniem. O autorce przy okazji premier prawie nie wspomniano...

Ale to było w czasach, gdy o literaturze emigracyjnej pisano rzadko i bez szczególnego zainteresowania. Potem na wiele lat zapomniano i o autorce, i o jej sztukach. A szkoda, bo jej skromna ilościowo twórczość literacka wytrzymała próbę czasu. Teatry szukające dzisiaj sztuk oszczędnych mogłyby z powodzeniem wystawić oba kameralne dramaty tej autorki.

Pisać zaczęła późno, już jako kobieta dojrzała, po wielu przejściach i dramatach osobistych. Nie pozostało to zapewne bez wpływu na jej pisarstwo.

Urodzona i wychowana w Warszawie, gdzie studiowała do wybuchu wojny polonistykę na Uniwersytecie Warszawskich opuściła rodzinne miasto w grudniu 1939 roku. Przez wiele miesięcy przebywała w Białymstoku i w Wilnie. Potem okrężną drogą dotarła do Palestyny, w której została do lata znaczyła „swoją formalną inność" – wspomniał Tymon Terlecki. Formalną, ale i tematyczną. Oba utwory powstały pod silnym wrażeniem przeczytanych listów (Zapolskiej), dziennika (Korczaka). Bohatera swojej drugiej sztuki poznała zresztą osobiście, jako mała dziewczynka. Opowiadała mi o tym ze wzruszeniem, mimo upływu lat. W obu dramatach role są trudne i przewidziane dla znakomitych aktorów, świadomych siły osobowości przedstawionych bohaterów. Wygracyjny mógł przetrwać. Zbyt wielkie oczekiwania i wymagania artystyczne zniechęciłyby pracujących na co dzień w różnych zawodach (często fizycznie!) aktorów. Inne były w Londynie możliwości, potrzeby i cel działalności polskiego teatru. Krytykując, robiła to taktownie. Dokładnie opisywała przedstawienia. Analizowała treść sztuk, scenografię na małej scence Ogniska Polskiego i potem już w dużej sali teatralnej POSK-u. Odnoszę wrażenie, że miała świa-



wie nie wspomniano...

Ale to było w czasach, gdy o literaturze emigracyjnej pisano rzadko i bez szczególnego zainteresowania. Potem na wiele lat zapomniano i o autorce, i o jej sztukach. A szkoda, bo jej skromna ilościowo twórczość literacka wytrzymała próbę czasu. Teatry szukające dzisiaj sztuk oszczędnych mogłyby z powodzeniem wystawić oba kameralne dramaty tej autorki.

Pisać zaczęła późno, już jako kobieta dojrzała, po wielu przejściach i dramatach osobistych. Nie pozostało to zapewne bez wpływu na jej pisarstwo.

Urodzona i wychowana w Warszawie, gdzie studiowała do wybuchu wojny polonistykę na Uniwersytecie Warszawskich opuściła rodzinne miasto w grudniu 1939 roku. Przez wiele miesięcy przebywała w Białymstoku i w Wilnie. Potem okrężną drogą dotarła do Palestyny, w której została do lata 1946 r. Od sierpnia tego roku mieszkała w Londynie. Debiutowała w 1960 roku, pisząc recenzje teatralne, artykuły o polskim i angielskim teatrze, sztuce, literaturze. Poza „Tygodniem Polskim" pisywała także do „Wiadomości".

Pierwszym próbom dziennikarskim towarzyszyła silna potrzeba wypowiedzi lirycznej. Ale, jakby niepewna wartości własnej poezji, zdecydowała się na jej publikację po wielu latach, po sukcesach teatralnych własnych sztuk.

Była autorką spełnioną, co rzadkie wśród autorów dramatycznych na emigracji. Obie sztuki wystawiano poza Londynem i Warszawą, w innych krajach, nie tylko dla publiczności polonijnej. Pierwsza sztuka – „Pani Gabriela" – powstała w 1979, pod wpływem lektury dwutomowego wydania listów Gabrieli Zapolskiej. Druga – „Kim był ten człowiek?" – poświęcona pamięci Janusza Korczaka, została napisana trzy lata później. Tom poezji „Czarne niebo" ukazał się drukiem dopiero w 1986 roku.

Zarówno londyńskie jak i warszawskie przedstawienia cieszyły się uznaniem publiczności i recenzentów. Dały autorce ogromną satysfakcję twórczą. Zwłaszcza monodram o Korczaku, wystawiany w Izraelu, w Niemczech, na nowojorskim Broadway'u przyjęty był entuzjastycznie. Ulubionym wykonawcą autorki był zmarły niedawno Jan Biczycki. W Warszawie w tytułowej roli wystąpił na Małej Scenie Teatru Powszechnego Marek Bargiełowski.

Tamara Karren wśród dość licznego grona autorów sztuk dramatycznych pisanych poza Krajem zadaje się, że problematyka moralna i psychologiczna ma szansę poruszyć i współczesnego widza. W Londynie Zapolską grała Helena Kitajewicz. W warszawskim Teatrze Małym – Irena Eichlerówna.

Podobnie głęboka w treści jest poezja Tamary Karren. Jedyny tomik wydany przez londyńską Oficynę Poetów i Malarzy zawiera 21 wierszy z lat 1960-1983, które pisała w Londynie, ale i podczas licznych podróżny do Izraela, Hiszpanii, Polski... Jest to bardzo osobista liryka refleksyjna, w której pytania o swoją przyszłość (Kim jestem?) przeplatają się z pytaniami o sens życia, cierpienia, radości i smutku, które to uczucia towarzyszą nam od urodzenia aż do śmierci. Najczęstszym motywem tej poezji jest ogromna świadomość upływającego czasu, przemijania, tęsknoty za wspomnieniami z dzieciństwa.

Jako recenzentka wypracowała sobie własny, odrębny styl pisania, zwłaszcza o przedstawieniach emigracyjnych. W sumie napisała kilkaset artykułów, wywiadów, recenzji. Wyczuwa się w nich życzliwość dla wielu inicjatyw artystycznych, trudnej pracy organizatorów imprez i samych wykonawców. Za tę życzliwość była często krytykowana. Zarzucano jej zbyt częste chwalenie aktorów, reżyserów. Ona sama w rozmowie ze mną przyznała się do takiej łagodnej krytyki. Mówiła, że taka postawa była konieczna, aby działający w skromnych warunkach teatr emigracyjny miał świadomych siły osobowości przedstawionych bohaterów. Wydane dla znakomitych aktorów, w dużej sali teatralnej POSK-u. Odnoszę wrażenie, że miała świadomość przydatności – za wiele lat – tych recenzji, dla nas, piszących o teatrze emigracyjnym, którego nie znaliśmy przez ponad 55 lat!



Tamara Karren (z prawej) z mężem Wacławem Zagórskim i Lolą Kitajewicz

Pisała o atmosferze w środowisku artystycznym, jego sukcesach i porażkach. Recenzowała też krajowe przedstawienia, które z pasją oglądała za każdym pobytem w Kraju. To od niej Polacy na emigracji dowiadywali się, co, gdzie i jak grano w Warszawie, Krakowie, Łodzi... To dzięki niej nazwiska aktorów i reżyserów z Kraju przenikały do świadomości polskich teatromanów w Londynie.

W lutym 1995 w radiowej audycji Jerzego Swalskiego (II Program PR), powiedziała m. in.: „jedynym moim marzeniem jest napisać jeszcze jeden dobry wiersz....". Być może w szufladzie jej londyńskiego biurka są nieznane wiersze. Na opublikowanie w osobnym wyborze czekają recenzje, które są kroniką artystyczną wydarzeń polskiego środowiska nad Tamizą.

Tamara Karren była niezwykle ciekawą osobowością, oczytana, interesująca się literaturą, sztuką, teatrem polskim i kraju osiedlenia – Anglii. Potrafiła wspaniale, barwnie opowiadać o aktorach, którzy po 1945 roku nie wrócili do Polski. Jak żyli, pracowali... Zawdzięczam jej wiele cennych informacji, fotografii, dokumentów teatralnych z czasów jej aktywności recenzenckiej.

Zmarła w Londynie 12 kwietnia 1997 roku.

Anna Mieszkowska

ARCHIWUM
EMIGRACJI
ZESZYT 1
TORUŃ 1998

KIM JESTEM?

TAMARA KARREN–ZAGÓRSKA (1913–1997)

Tamara Karren (1913–1997) autorka dwóch sztuk, tomiku wierszy i kilkuset recenzji teatralnych, wywiadów z aktorami, artykułów o teatrze polskim i angielskim powinna być znana w Polsce... Obie jej sztuki wystawiono w dobrych warszawskich teatrach, z udziałem znakomitych aktorów, ale w czasach gdy o literaturze emigracyjnej pisano rzadko i bez rozgłosu. Potem na wiele lat o niej zapomniano. I w kraju, i na emigracji. Nie wrócono już ani do wznowień teatralnych, ani do ponownych publikacji. A szkoda, bo jej skromna ilościowo twórczość literacka wytrzymała próbę czasu, z powodzeniem teatry szukające dzisiaj sztuk oszczędnych mogłyby wystawić oba kameralne dramaty tej autorki.

Pisać zaczęła późno, już jako kobieta dojrzała po wielu przejściach i dramatach osobistych. Nie pozostało to zapewne bez poważnego wpływu na jej pisarstwo. Urodzona i wychowana w Warszawie, gdzie studiowała do wojny polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim, opuściła rodzinne miasto w grudniu 1939. Przez wiele miesięcy przebywała w Białymstoku i w Wilnie. Potem okrężną drogą dotarła do Palestyny, w której pozostała do lata 1946. Od sierpnia tego roku mieszkała w Londynie. Debiutowała w 1960 jako recenzentka londyńskiego „Tygodnia Polskiego", którego założycielem i długoletnim redaktorem naczelnym był jej ostatni mąż, znany pisarz Wacław Zagórski. To właśnie jemu zawdzięczała *wiarę w swe własne pisarskie siły*, rozwinięcie talentu. Pisaniu recenzji towarzyszyła potrzeba wypowiedzi lirycznej. Ale jakby niepewna wartości własnej poezji zdecydowała się na jej publikację po wielu latach, po sukcesach jako autorki sztuk dramatycznych. Sporadycznie drukowała też w londyńskich „Wiadomościach". Jest autorką spełnioną, co rzadkie wśród autorów dramatycznych na emigracji. Obie jej sztuki wystawiano poza Londynem i Warszawą w wielu krajach, nie tylko dla publiczności polonijnej.

Pierwsza – „Pani Gabriela" – powstała w 1976, pod wpływem lektury dwutomowego wydania listów Gabrieli Zapolskiej. Druga – „Kim był ten człowiek?" – poświęcona pamięci Janusza Korczaka napisana została trzy lata później (druk 1981). Wspomniany wyżej tomik wierszy „Czarne niebo" ukazał się drukiem w tym samym roku co drugie wydanie sztuki o Korczaku (1986).

„Pani Gabriela" to udramatyzowany autoportret z listów znanej pisarki, aktorki, fascynującej osobowości, niezwykłej kobiety, której życie i praca artystyczna w teatrze i dla teatru zainspirowały emigracyjną autorkę do podjęcia próby przybliżenia współczesnym jej losów i czasów, w których żyła.

Akcja dwuaktowej sztuki rozgrywa się w latach 1898–1921, w Krakowie, Lwowie, w Krynicy, Zakopanem i znowu we Lwowie. Tamara Karren w druku dedykowała sztukę Leopoldowi Kielanowskiemu[1], reżyserowi londyńskiej prapremiery, *bez którego zachęty i pomocy nie byłoby tej sztuki*. Na emigracyjnej scenie Ogniska Polskiego, 10 grudnia 1976 rolę tytułową zagrała Helena Kitajewicz[2], partnerował jej w roli Stanisława Janowskiego (malarza, kochanka, a potem męża Zapolskiej) Witold Schejbal[3]. W przedstawieniu w warszawskim Teatrze Małym (premiera 7 stycznia 1977), Zapolską grała Eichlerówna[4]. Towarzyszył jej reżyser Andrzej Łapicki.

Autorka sztuki w programie do londyńskiej prapremiery wspominała: *blisko dwa tysiące listów Gabrieli Zapolskiej przeczytałam jak urzeczona. Od pierwszej chwili czułam w nich wielki temat teatralny. Dopiero te listy pokazują prawdziwą Zapolską jako kobietę, pisarkę, aktorkę, człowieka.*

---

[1] Leopold Kielanowski (1907–1988), aktor, reżyser, wieloletni prezes ZASP–u za granicą.
[2] Helena Kitajewicz (1915–1993), aktorka.
[3] Witold Schejbal (1921–1997), aktor.
[4] Irena Eichlerówna (1908–1990), aktorka.

Nic więc dziwnego, że fascynacja lekturą listów *tak niejednorodnych, zawierających w sobie tyle sprzecznych postaw, dążeń, deklaracji, tak w swym bogactwie zwodniczych, lawirujących ciągle pomiędzy prawdą a kłamstwem, szczerością i udawaniem, skromnością i zarozumialstwem" zaowocowała sztuką o kobiecie niezwykłej, która jako pisarka umiała „odsłaniać tajemnice drążące dusze kobiet i mężczyzn, dzieci i starców. Umiała dostrzec to wszystko o czym się nie mówi i o czym się nawet pisać nie chce.*

Kielanowski w słowie wstępnym tego samego programu próbował odpowiedzieć na pytanie*: kim była ta genialna pisarka? Ukrywała swoją twarz pod wieloma różnymi maskami. Chyba najszczerzej i najintymniej wypowiadała się w prywatnej korespondencji. Listy są najlepszym śladem jej twórczej drogi, odbijają jej zmagania, bóle, krótkotrwałe radości, rozpacze i szaleństwa.*

Karren z zawartych w listach informacji, wykorzystując też ich literacką formę, zmontowała sztukę żywą, w której każde słowo wypowiadane przez bohaterkę jest wyjątkiem z jej własnych listów. *Czasem zaprzeczają one same sobie, przez co tym bardziej charakteryzują pisarkę, obnażają jej prawdziwą twarz.* Zapolska *miała zwyczaj pisywania liścików do ludzi, z którymi łączyły ją bliższe stosunki, omal codziennie.* Adresatami tych listów byli dwaj mężczyźni, których darzyła ogromnym uczuciem: redaktor Ludwik Szczepański i malarz Stanisław Janowski, *który po wielu burzliwych przeżyciach, odejściach i powrotach został jej mężem.* Ponieważ nie zachowały się listy do niej, postać Janowskiego stworzyła autorka *z niewielkiego materiału biograficznego i z samych listów Zapolskiej, jej reakcji na jego listy, spotkania, rozmowy.*

Zarówno londyńskie jak i warszawskie przedstawienia cieszyły się ogromnym powodzeniem publiczności i uznaniem krytyków, którzy dostrzegli w technice napisania sztuki, udramatyzowanej formie listów znakomity materiał aktorski, walory pozaliterackie, w której kameralność inscenizacji zbliża widza do problemu, wciąga w akcję. *Prawie teatr faktu* – pisała Teresa Krzemień[5]. Recenzenci warszawscy pisali także*: nieznana sztuka nieznanej Tamary Karren*[6]. *Dialog sceniczny, udramatyzowana opowieść, w której Zapolska pokazana jest we wszystkich jej ambicjach i w całym jej egoizmie, w poczuciu samotności i zagrożenia, we wszystkich jej lękach i obsesjach. Nie będąc laurką dla Zapolskiej, sztuka ożywia i przybliża jej pamięć w sposób wzruszający. Budzi też bardziej ogólne refleksje, zmusza do zastanowienia się nad tym, jak szybko i niepostrzeżenie ludzie i wydarzenia przechodzą do historii kultury i obyczaju.*[7] Roman Szydłowski zwracał uwagę, że niewiele dowiadujemy się o twórczości autorki „Moralności pani Dulskiej" natomiast bardzo wiele o *jej ciężkim losie, o jej namiętnościach i porażkach, o chorobach i nieszczęściach, o bardzo samotnym końcu jej życia.*[8]

Warto przy okazji wspomnieć, że warszawskie przedstawienie grano pod zmienionym tytułem jako „Ta Gabriela". Zmiany dokonała Irena Eichlerówna, która podpisała się także jako autorka opracowania „na podstawie sztuki Tamary Karren". Takie odsunięcie na dalszy plan prawdziwej autorki sztuki, wówczas „źle widzianej", bo emigracyjnej (chociaż obecnej na warszawskiej premierze!) interpretowano jako zjawisko ciekawe także spoza literackiego, artystycznego planu. Eichlerówna w tej sztuce, w tym materiale literackim odnalazła siebie, swoje tęsknoty, ambicje i niespełnienia także emocjonalne. Słusznie zauważył Witold Filler, że *przedstawiono autorkę „Skiza" nie taką jaka była naprawdę, ale taką, na jaką sama zechciała się upozować.* Eichlerówna z pierwotnego materiału sztuki wyeksponowała te wątki, które jej samej jako aktorce i jako kobiecie były najbardziej bliskie. Reżyser i partner na scenie – Andrzej Łapicki w roli Stanisława Janowskiego pełnił kilka funkcji, był nie tylko bohaterem towarzyszącym popisowej roli Eichlerówny, ale także *konferansjerem, komentatorem, dopowiadaczem i milczącym słuchaczem kobiecych fochów*[9].

„Pani Gabriela" – przeczytana dzisiaj raz jeszcze, po dwudziestu latach od powstania, od premiery warszawskiej, którą widziałam i pamiętam wydaje się wciąż interesująca i dla aktorów i dla teatru, radia, noweli telewizyjnej.

Druga sztuka Tamary Karren poświęcona pamięci Janusza Korczaka powstała w 1979,

---

[5] T. Krzemień, *Arcykobieta*, Kultura (Warszawa) 1977, nr 4, s. 6.
[6] Z. Sieradzka, *Ta Eichlerówna...*, Teatr (Warszawa) 1977, nr 4, s. 4.
[7] J. Kydryński, *Płatonow i ta Gabriela...*, Dziennik Polski (Kraków) 1977, nr 63, s. 5.
[8] R. Szydłowski, *Ta Eichlerówna...*, Trybuna Ludu (Warszawa) 1977, nr 27, s. 5.
[9] W. Filler, *Ta Gabriela...*, Express Wieczorny (Warszawa) 1977, nr 13, s. 7.

odnych, zawierających w
bogactwie zwodniczych,
'awaniem, skromnością i
'a jako pisarka umiała
ców. Umiała dostrzec to

óbował odpowiedzieć na
eloma różnymi maskami.
'orespondencji. Listy są
)trwałe radości, rozpacze

też ich literacką formę,
ıterkę jest wyjątkiem z jej
bardziej charakteryzują
ania liścików do ludzi, z
stów byli dwaj mężczyźni,
alarz Stanisław Janowski,
jej mężem. Ponieważ nie
z niewielkiego materiału
)tkania, rozmowy.
y się ogromnym powodze-
apisania sztuki, udramaty-
kie, w której kameralność
ıtr faktu – pisała Teresa
eznanej Tamary Karren[6].
'ana jest we wszystkich jej
we wszystkich jej lękach i
'iża jej pamięć w sposób
ıia się nad tym, jak szybko
ury i obyczaju.[7] Roman
autorki „Moralności pani
'nościach i porażkach, o

ie grano pod zmienionym
a podpisała się także jako
)dsunięcie na dalszy plan
jnej (chociaż obecnej na
spoza literackiego, artysty-
n odnalazła siebie, swoje
Witold Filler, że *przedsta-*
sama zechciała się upozo-
wątki, które jej samej jako
cenie – Andrzej Łapicki w
bohaterem towarzyszącym
dopowiadaczem i milczą-

stu latach od powstania, od
interesująca i dla aktorów i

Korczaka powstała w 1979,

s. 5.

po roku w którym obchodzono uroczyście Międzynarodowy Rok Korczakowski – (1978 – stulecie urodzin).

Prapremiera odbyła się w Londynie 10 października 1980. Rolę tytułową grał Jan Biczycki[10], wówczas od ponad 14 lat aktor i reżyser przebywający poza krajem (głównie w Wiedniu i w Monachium), reżyserowała Helena Kaut–Howson.

W warszawskim Teatrze Powszechnym (na Małej Scenie) Korczakiem był Marek Bargiełowski. Było to ostatnie przedstawienie wyreżyserowane przez Zygmunta Hübnera (premiera 19 lutego 1987).

Akcja monodramu rozgrywa się w warszawskim getcie na 36 godzin przed wyjściem Korczaka z 200 dziećmi i personelem sierocińca na Umschlagplatz, w drogę do Treblinki. Treścią sztuki jest całe życie dr Henryka Goldschmidta, lekarza, prozaika, pedagoga, prelegenta radiowego, założyciela zakładu dla sierot żydowskich w Warszawie. *Sztuka streszcza ostatni dzień Korczaka, obramowany dwiema nocami (3–5 sierpnia 1942). Jest to spowiedź z całego życia, rachunek sumienia, rekapitulacja. Do tego celu autorka posłużyła się techniką, która od czasów wielkiego filozofa amerykańskiego Williama Jamesa nosi nazwę „strumienia świadomości". Usiłuje ona odtworzyć w tekście pisanym bezpośrednie wrażenie nieprzerwanego przepływu wrażeń, uczuć, myśli, wspomnień, tak jak się wynurzają na powierzchnię naszej świadomości* pisał Tymon Terlecki w obszernym omówieniu sztuki i przedstawienia londyńskiego[11].

Leopold Kielanowski we wstępie do programu pisał m.in.: *„Kim był ten człowiek? – słowa te zaczerpnięte z Ewangelii Św. Jana wyznaczają od razu najwyższą rangę etyczną bohaterowi utworu. Nie oczekuje się na to pytanie odpowiedzi. Na dzieło życia i śmierci Janusza Korczaka nie mogła poezja i nie mógł teatr pozostać obojętny, zwłaszcza żywy teatr, który chce być zwierciadłem świata i najgłębszych przeżyć współczesnego człowieka.*

Natan Gross recenzując wydanie książkowe dramatu, w londyńskim „Dzienniku Polskim" w 1981 podkreślał: *Korczak należał do wielkich nauczycieli jak Jezus, Budda czy Sokrates. Nauczyciele ci oddziaływali na uczniów słowem żywym, bezpośrednim, w tym tkwiła ich moc. Monodramat o Korczaku to przeplatanka faktów, rozmyślań, opowiadań i doświadczeń na przestrzeni całego życia*[12].

W rozmowie ze mną Tamara Karren przyznała się do ogromnej fascynacji osobowością Korczaka, którego poznała jako mała dziewczynka. Jej wujek był przyjacielem doktora i kiedyś zaprowadził ją do sierocińca. *Korczak nie zainteresował się mną, bo jego obchodziły tylko biedne dzieci. Ale raz tak spojrzał na mnie, że to spojrzenie pamiętam do dzisiaj.* Przez wiele lat czytała o nim, szukała wielu informacji. Wiedziała, że jego decyzja o pójściu razem z dziećmi w nieznane, na pewną zagładę, to nie był spontaniczny odruch. *Całe jego życie prowadziło konsekwentnie do takiej decyzji. Przeczytałam o nim prawie wszystko, co mogłam dostać, ale podstawą sztuki stał się jego dziennik pisany w getcie, tuż przed śmiercią.*

W rozmowie z Józefem Garlińskim autorka przyznała, że forma jednoosobowej sztuki wydawała jej się najodpowiedniejsza do przedstawienia bogatej osobowości jej bohatera. *Jest to forma trudna i dla pisarza i dla aktora, ale w niej właśnie o danej osobie można najwięcej powiedzieć.*[13]

Tymon Terlecki zwracał uwagę, że *bohater – pisarz z drugiego zawodu – nie tylko mówi, ale czyta fragmenty swoich utworów, pisze pamiętnik, starym nałogiem obserwatora notuje swoje spostrzeżenia, zajmuje się dziećmi śpiącymi w pobliżu jego zagraconego pokoju, który jest jego pracownią, gabinetem i sypialnią, reaguje na to co się dzieje na zewnątrz i wewnątrz przygodnego schroniska 200 dzieci, wydaje polecenia swojej wiernej asystentce, Stefanii Wilczyńskiej. To wszystko narusza ortodoksyjny kształt monologu wewnętrznego, urozmaica go i organizuje. Służy temu wielka ilość autentycznego materiału.*

Sztuka była tłumaczona na hebrajski, niemiecki i angielski. Grano ją w Niemczech, w Izraelu i... na Broadwayu, w Nowym Jorku. Wszędzie oszczędna forma inscenizacji, niejako samoistnie narzucająca się, i dramat słowa, przeżyć opowiedzianych spokojnie robiły ogromne

[10] J. Biczycki (1931–1996), aktor, reżyser, pedagog.

[11] T. Terlecki, *Monogram o Januszu Korczaku*, Tydzień Polski (Londyn) 25 X 1980, s. 6.

[12] N. Gross, *Kim był ten człowiek...*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn) 1981, nr 12, s. 6.

[13] J. Garliński, *Kim był ten człowiek? (Rozmowa z Tamarą Karren, autorką sztuki o Januszu Korczaku)*, Tydzień Polski (Londyn) 4 X 1980, s. 6.

wrażenie na publiczności. *Celem autorki nie była chęć zabawienia publiczności ciekawą treścią czy intelektualnymi rozważaniami. Jej zadaniem było przedstawienie najwierniejsze człowieka.*[14]

Tamara Karren wśród dość licznego grona autorów sztuk dramatycznych pisanych na emigracji zaznaczyła „swoją formalną inność". Formalną ale i tematyczną. Do napisania obu sztuk przyczyniła się jej znajomość literatury przedmiotu, oryginalnych listów Zapolskiej, pamiętnika drugiego bohatera. Wszystko w tych sztukach jest autentyczne: czas i miejsce akcji, wypowiedzi bohaterów zaczerpnięte z ich własnych zapisków. Szacunek budzi wierność, której autorka dochowuje faktom z życia swoich bohaterów. Z pokorą i prostotą opisuje zdarzenia, bez uciekania się do efektownego przedstawienia tła i okoliczności towarzyszących głównym wątkom.

Terlecki pisał m.in.: *jest dziś w dosyć rozległym obiegu termin stworzony przez Jerzego Grotowskiego „teatr ubogi", teatr dobrowolnie wyrzekający się współczesnych możliwości technicznych, skupiający całe światło na człowieku, na aktorze. O przedsięwzięciach tej autorki można by przez analogię powiedzieć, że jest to „dramat ubogi" także dramat aktora [...] Trzeba w tym widzieć wyzwanie trudności, wybór drogi nie najmniejszego, ale największego oporu.*

Ta droga, dzisiaj po ponad dwudziestu latach wydaje się słuszna. Oszczędność literackiej formy wypowiedzi, a także inscenizacyjnych środków wyrazu (oba dramaty były pisane z myślą o ubogiej scenie emigracyjnej!) – dają tym utworom ogromną szansę dzisiaj, gdy teatry szukają sztuk kameralnych. W obu dramatach role są trudne i przewidziane dla znakomitych aktorów, świadomych siły osobowości przedstawionych bohaterów. A problematyka moralna, psychologiczna ma szansę poruszyć i współczesnego widza.

Podobnie oszczędna w formie, a głęboka w treści jest poezja Tamary Karren. Jedyny tomik „Czarne niebo", wydany w 1986 przez londyńską Oficynę Poetów i Malarzy zawiera 21 wierszy ilustrowanych rysunkami Teresy Lewandowskiej. Wybrane wiersze były pisane w latach 1969–1983 w Londynie i wielu innych miejscach, w czasie podróży lub pod ich wpływem. Jest to bardzo osobista liryka refleksyjna, w której pytania o swoją przeszłość („Kim jestem?") przeplatają się z pytaniami o sens życia, cierpienia, radości i smutku, które to uczucia towarzyszą nam od urodzenia aż do śmierci. Cały tomik jest bardzo logicznie skomponowany. W pierwszym wierszu autorka przedstawia nam siebie, opowiada o swoim żydowskim ale i słowiańskim pochodzeniu. Identyfikuje się z dwiema kulturami swoich przodków: żydowską i polską.

Najczęstszym motywem tej poezji jest ogromna świadomość upływającego czasu, przemijania, tęsknoty za wspomnieniami dzieciństwa, ucieczka od złych, tragicznych wspomnień, znanych z opowiadań innych przeżyć żydowskich sióstr i braci. W wierszach wracają przeżyte emocje z wielu podróży: do Francji, Hiszpanii, Izraela, ale i do Polski („Powrót"). Jeden z piękniejszych wierszy poświęcony jest pamięci ostatniego męża („Jesteś"):

Jak może Cię nie być
Kiedy jesteś?
Jesteś światłem,
Które wchodzi przez okno,
Jesteś kropelką deszczu
Błyszczącą na szybie.
Jesteś uśmiechem dziecka
Spotkanego w ogrodzie,
Jesteś szeptem trawy
I piosenki usłyszanej w dzieciństwie.
Jesteś na stronach książki,
Którą czytam.
Jesteś wołaniem prawdy
I jesteś w spojrzeniu we śnie.
Jesteś nicią pajęczą,
Która mnie prowadzi,
Jesteś polaną,
Na której czekasz na mnie,
Jesteś wiatrem, który mnie ogarnie.

[14] S. Brykczyński, *Kim był ten człowiek?* Orzeł Biały (Londyn) 1980 nr 195, s. 12.

bliczności ciekawą treścią
jwierniejsze człowieka.[14]
ramatycznych pisanych na
ną. Do napisania obu sztuk
ow Zapolskiej, pamiętnika
miejsce akcji, wypowiedzi
wierność, której autorka
ie zdarzenia, bez uciekania
owym wątkom.
n stworzony przez Jerzego
wspólczesnych możliwości
:edsięwzięciach tej autorki
dramat aktora [...] Trzeba
największego oporu.
na. Oszczędność literackiej
naty były pisane z myślą o
dzisiaj, gdy teatry szukają
dla znakomitych aktorów,
tyka moralna, psychologi-

ja Tamary Karren. Jedyny
tów i Malarzy zawiera 21
ersze były pisane w latach
pod ich wpływem. Jest to
eszłość („Kim jestem?")
tóre to uczucia towarzyszą
nponowany. W pierwszym
vskim ale i słowiańskim
łowską i polską.
ość upływającego czasu,
a, tragicznych wspomnień,
ierszach wracają przeżyte
olski („Powrót"). Jeden z
"):

Osobnym rozdziałem w pisarskiej twórczości Tamary Karren są recenzje teatralne, artykuły o teatrze angielskim i polskim emigracyjnym w Londynie, oraz o warszawskich i krakowskich teatralnych wydarzeniach, które opisywała dla londyńskich czytelników „Tygodnia Polskiego" przez ponad 35 lat. Jako recenzentka wypracowała sobie własny, odrębny styl pisania, zwłaszcza o przedstawieniach emigracyjnych. Wyczuwa się w nich ogromną życzliwość dla wielu inicjatyw, trudnej pracy organizatorów imprez i oczywiście samych wykonawców. Za tę życzliwość właśnie była najczęściej atakowana przez innych piszących o teatrze, głównie przez Mariana Hemara, który zarzucał jej m.in. to, że chwaląc szkodzi zarówno teatrowi jak samym aktorom[15]. Ona sama po latach uważała, że taka postawa była konieczna, aby teatr w tak skromnych warunkach mógł przetrwać. Opinie krytyczne zniechęcały aktorów, którzy i tak traktowali swoją pracę jako służbę, misję. Inne były na emigracji możliwości, potrzeby i cel działalności teatralnej przez ponad 50 lat. Krytykując, robiła to taktownie. Dokładnie opisywała przedstawienia. Analizowała treść sztuk, scenografię na małej scence Ogniska Polskiego, a później w POSK–u. Odnoszę wrażenie, że miała Tamara Karren podświadomą pewność, że jej recenzje za ileś tam lat będą służyły innym do wyobrażenia sobie jak ten teatr emigracyjny wyglądał. Co i jak grano? Jaka była reakcja publiczności. Dużo jest w tych artykułach o atmosferze w jakiej powstawały przedstawienia. Prywatne znajomości z aktorami, reżyserami służyły poznaniu zakulisowych emocji, kolejnych etapów pracy artystycznej. Gdy w latach siedemdziesiątych coraz częściej do grona aktorów emigracyjnych dołączali zawodowi aktorzy z Polski, ona pierwsza przyjmowała ich występy serdecznie, z nadzieją, że swoim zawodowym przygotowaniem podniosą poziom inicjatyw emigracyjnych, które wraz z naturalnym odpływem sił profesjonalnych, wykształconych jeszcze przed wojną aktorów słabły, przechodziły coraz bardziej na stronę działalności amatorskiej.

Pisała o wszystkim co się działo w polskim środowisku teatralnym w Londynie. O przedstawieniach dramatycznych, kabaretowych, o gościnnych występach teatrów z Polski, które początkowo przyjmowano niezbyt życzliwie. Swoją pozytywną postawą wspierała wszystkie inicjatywy środowiska aktorskiego. Popierała kształcenie młodego pokolenia aktorów w Laboratorium Teatralnym ZASP–u. Od teatru polskiego w Londynie oczekiwała promowania polskiej klasyki i współczesnej literatury krajowych i emigracyjnych twórców. Wystawienie współczesnych autorów obcych uważała za marnotrawstwo i tak skromnych sił i środków emigracyjnej Melpomeny.

Sporej spostrzegawczości i sprawności pióra wymagały dokładne sprawozdania z dużych imprez teatralnych, okolicznościowych akademii i widowisk – np. kolejne jubileusze ZASP–u, w których brało udział kilkudziesięciu wykonawców. O każdym trzeba było coś napisać. Pominięcie jednej osoby, w tamtej emigracyjnej sytuacji byłoby katastrofą, nie tyle gafą recenzentki, co dramatem osobistym niezauważonego artysty. To jej zawdzięczamy dokładny opis wszystkich elementów wielkiego wydarzenia, jakim był jubileusz 50–lecia ZASP – (1992): *świetny był pomysł rzucenia na ekran powiększonych fotografii zmarłych twórców i autorów emigracyjnych. Był to najbardziej wzruszający moment wieczoru, przesuwające się twarze tak dobrze pamiętanych: Leopolda Kielanowskiego, Mariana Hemara, Feliksa Konarskiego, Wiktora Budzyńskiego, Ryszarda Kiersnowskiego, Edwarda Chudzyńskiego....*

Tamara Karren była jedyną emigracyjną autorką – kobietą, której sztuki grano w kraju przed upadkiem PRL. W lutym 1995, w radiowej audycji Jerzego Swalskiego (Witryna sztuk wszelkich – II Program PR) powiedziała m.in.*: jedynym moim marzeniem jest napisać jeszcze choć jeden dobry wiersz....* Być może w szufladzie jej londyńskiego biurka są jeszcze nieznane wiersze. Na opublikowanie w osobnym wyborze czekają recenzje, które są kroniką artystycznych wydarzeń polskiego środowiska nad Tamizą. Warto o tym pamiętać, nie można nie wiedzieć chcąc poznać historię teatru polskiego na emigracji: ludzi, warunki ich pracy, możliwości działalności artystycznej.

Tamara Karren–Zagórska, z domu Samulewicz, zmarła w Londynie 12 kwietnia 1997 roku.

Anna Mieszkowska (Warszawa)

[15] M. Hemar, *Camera obscura*, Orzeł Biały (Londyn) 1971 nr 82, s. 9.

*

TAMARA – KORZENIE I SĘKI

Tamara była piękna tą pięknością, która nie płowieje z biegiem lat. Podtrzymuje ją inteligencja i żywotność. Taką ją zapamiętam. Ciężka choroba zwaliła ją z nóg i przyprawiła o nieludzkie cierpienia. Ale najwięcej bolało ją to, że nie może utrzymać pióra w dłoni, nie może pisać. Odpisywała jednak do końca na wszystkie listy i prosiła o listy, które ktoś jej czytał i ktoś pod jej dyktando na nie odpowiadał. Bardzo nie chciała umierać w zimnym Londynie, chciała do słońca w Izraelu, ale lekarz nie pozwolił jej na podróż samolotem.

Raz, dwa razy do roku przyjeżdżała do Izraela, do siostry i przyjaciół, których tu miała bez liku. Wszędzie miała przyjaciół. Dynamika, zdolność nie tylko mówienia ale i słuchania jednały jej ludzi. Przyjeżdżała do Tel–Avivu pełna wieści ze świata – świata kultury i sztuki – i spragniona wiadomości z tutejszego gruntu, które nią wstrząsnęły do głębi.

Urodzona w Warszawie nasiąkła kulturą polską – ale nie negowała nigdy swych żydowskich korzeni. Kiedyś w rozmowie, gdy zapytałem o Stefanię, żonę Tuwima, myśląc, że jest chrześcijanką, żachnęła się: Rodzice pozwoliliby Julkowi ożenić się z nie–żydówką?! Dopiero wtedy dowiedziałem się, że Tamara była kuzynką Stefy. Łączyła ją z Tuwimami serdeczna przyjaźń – a w r. 1991, gdy teatr Ateneum wystawił rewię złożoną z różnych utworów Tuwima, Tamara napisała do programu długie wspomnienie o poecie.

We wrześniu 1939 zaczęła się jej wielka przygoda życiowa. Nie zdążyła ukończyć studiów polonistycznych na Uniwersytecie Warszawskim, ale zdążyła, uciekając przed Hitlerem na wschód, pobrać się w Wilnie z Romanem Brandstätterem i wraz z nim i grupą dziennikarzy przedostać się przez Moskwę i Teheran do Palestyny. Tu „funkcjonowała" m.in. w ramach 2. Korpusu i w Polskim Czerwonym Krzyżu, póki nie wyekspediowano jej do Włoch, gdzie pełniła służbę w wojskowej jednostce sanitarnej. W Palestynie rozeszły się drogi Romana Brandstättera i Tamary. On skierował się na Polskę Ludową – ona wybrała Londyn, który od r. 1946 stał się jej domem.

Tu poznała Wacława Zagórskiego – a on poznał się na niej. Będąc redaktorem „Tygodnia Polskiego" wciągnął do pracy Tamarę, którą inteligencja i giętkie pióro wykształciły wkrótce na wzorową dziennikarkę. W „okienku" podpisywanym „Obserwator" prowadziła dział recenzji teatralnych i wszelkiego rodzaju felietonów na tematy artystyczno–kulturalne.

Tu należy się dobre słowo Wacławowi Zagórskiemu, którego poznałem w czasie jednej z jego wizyt z Tamarą w Izraelu. Był człowiekiem wielkiej szlachetności – prawdziwy demokrata i humanista. W podziemnej drukarni, którą prowadził w latach niemieckiej okupacji w Warszawie na Grzybowskiej, zatrudniał dwóch Żydów, a także jako dowódca Batalionu Chrobry II w Powstaniu Warszawskim 1944 miał w swoich oddziałach żołnierzy Żydów. Jego mądrość i humanizm objawiają się każdemu, kto czyta jego wspomnienia „Wolność w niewoli" i „Wicher wolności". Tamara, oddana mu całą duszą, zadbała by te książki wydane w Londynie ukazały się w Polsce.

Pod bacznym okiem Wacława umacniała swą pozycję jako dziennikarka i recenzentka teatralna – i włączyła się w sfery intelektualne emigracji polskiej bez trudu. Jej felietony w „Tygodniu Polskim" i „Wiadomościach" zyskały sobie stałych, oddanych czytelników. Z czasem znawstwo i miłość teatru natchnęły ją do pisania dla sceny.

10 grudnia 1976 odbyła się w Teatrze Polskim ZASP w Londynie premiera pierwszej sztuki Tamary – „Pani Gabriela" o Gabrieli Zapolskiej. Rolę Gabrieli grała Helena (Lola) Kitajewicz, a rolę malarza Janowskiego – jej kochanka, a potem męża – Witold Schejbal. Para doskonałych aktorów. Reżyserował Leopold Kielanowski, zresztą odpowiedzialny za układ sceniczny i opracowanie muzyczne, jeden z serdecznych przyjaciół Tamary, który namówił ją do tego „grzechu". Przedstawienie miało wielkie powodzenie w Londynie, wydostało się za granicę, a co najważniejsze, pozwoliło Tamarze uwierzyć we własne siły, czego rezultatem była następna sztuka – monodramat „Kim był ten człowiek – Rzecz o Januszu Korczaku" (1981). Zyskała sobie

em lat. Podtrzymuje ją
ą z nóg i przyprawiła o
pióra w dłoni, nie może
óre ktoś jej czytał i ktoś
/m Londynie, chciała do

/jaciół, których tu miała
ówienia ale i słuchania
viata kultury i sztuki – i
i.

negowała nigdy swych
Tuwima, myśląc, że jest
nie–żydówką?! Dopiero
z Tuwimami serdeczna
żnych utworów Tuwima,

ı. Nie zdążyła ukończyć
ekając przed Hitlerem na
im i grupą dziennikarzy
vała" m.in. w ramach 2.
j do Włoch, gdzie pełniła
i Romana Brandstättera i
óry od r. 1946 stał się jej

niej. Będąc redaktorem
ziętkie pióro wykształciły
erwator" prowadziła dział
ıo–kulturalne.
oznałem w czasie jednej z
– prawdziwy demokrata i
iej okupacji w Warszawie
Batalionu Chrobry II w
Żydów. Jego mądrość i
ość w niewoli" i „Wicher
ıe w Londynie ukazały się

lziennikarka i recenzentka
ez trudu. Jej felietony w
/ch czytelników. Z czasem

ndynie premiera pierwszej
rieli grała Helena (Lola)
a – Witold Schejbal. Para
odpowiedzialny za układ
mary, który namówił ją do
wydostało się za granicę, a
ı rezultatem była następna
aku" (1981). Zyskała sobie

ta sztuka wielką popularność i uznanie nie tylko na scenie londyńskiej. Widziałem to przedstawienie (jak zresztą i Panią Gabrielę) w Tel–Avivie, z doskonałym wykonawcą głównej (i jedynej) roli Janem Biczyckim. Z wielkim powodzeniem wystawiono „Korczaka" w Nowym Yorku (po angielsku), w Niemczech (po niemiecku), a przede wszystkim w Warszawie – co nie bardzo podobało się kołom emigracyjnym – ale warszawskiej publiczności podobało się bardzo i sprawiło Tamarze wielką satysfakcję.

Pamiętnik z getta był podstawą monologu Korczaka, ale ten tekst był wzbogacony o głębokie studium jego osobowości i obejmował całe jego życie – rachunek sumienia wielkiego nauczyciela, opiekuna sierot, niezwykłego człowieka, bardzo bliskiego sercu Tamary.

W roku 1982 zmarł Wacław Zagórski.

Tych, którzy znali Tamarę jako optymistkę, śmiejącą się nieraz serdecznie realistkę życiową zaskoczył, być może, jej tomik pięknych wierszy „Czarne niebo" (1986), głębokie przeżycie poetyckie, spowiedź serca, której tytuł mówił za siebie. Charakterystyczne dla tego tomiku są przede wszystkim dwa wiersze: pierwszy i ostatni. Pierwszy „Kim jestem" zaczyna się od słów:

Ojcowie moi Abraham i Izaak /Kazali mi czytać Księgę Poznania/ Kazali śpiewać u wrót Babilonu/ I ginąć w okopach Masady.

A ostatni – „Hiob 1983":... *Zabrałeś mi braci i/ siostry i dzieci ich/, którzy do Ciebie czarnym dymem przywiali... Zabrałeś mi przyjaciół dzieciństwa/ I lat gorzkiej dojrzałości./ Wokół mnie pustka się zamyka...*

Do tej pełnej grozy wizji, mającej przecież tak osobiste podłoże, dołączają się pełne dramatycznej ekspresji, wstrząsające rysunki Teresy Lewandowskiej (śp.), która zresztą ilustrowała też książkowe wydanie sztuki o Korczaku. Artystka warta wspomnienia.

Bogate życie Tamary – bogate w wybitnych przyjaciół i znajomych z sfer literackich, bogate w różne czasy i przesłania, bogate w przygody i przeżycia, w tragiczne losy i piękne osiągnięcia, bogate i twórcze, cechuje dwoistość kultur, które ją budowały przez cały przeciąg życia – te korzenie głęboko w ziemi proroków tkwiące i ta słowiańska spuścizna – „snop mazowieckiego zboża i drzew Czarnolasu".

„Kim ja właściwie jestem" – pyta szczerze. Była dziecięciem wieku – strasznego wieku. Była człowiekiem.

Natan Gross (Izrael)